

Deszczowa puszcza

Na dole trwa rządowe szaleństwo przedwyborczej walki, cyrkowych wystąpień ludzi kreujących się na jedyne i nieskazitelne zbawców nas – grzeszników. Tu na górze, w jodłowo-bukowych lasach wschodniosłowackiego pogórza Czergow, jest początek czerwca i zbliża się lato. Tam na dole woda, płynąca po leśnych drogach i betonowych korytkach, „wymyła” kilka podgórskich wiosek. Tu na górze ostatnie krople ściekają spokojnie i pomału z jodłowego igliwia. Czergow. Nasza deszczowa puszcza.

Przeciętny słowacki obywatel, wyborca, wie, że nauka nie działa jak las. Prawdziwy naukowiec wie, że nie wie, jak on działa. Wie, że las jest nieprawdopodobnie złożonym biologicznym organizmem, którego działania nauka może nigdy nie poznać. Ale człowiek jako obywatel i pracownik przemysłu leśnego, przy różnych sporach, zawsze wynajdzie wykres, liczby, określi stopę bezrobocia oraz koszty.



Fot. [HaPe_Gera, flickr.com](#)

To właśnie koszty są problemem.

99,99% organizmów żyjących w lesie, nie posiada żadnej wartości ekonomicznej. Na dżdżownice nie robi się polowań, na skoczogonki się nie poluje i nie sprzedaje ich w restauracjach, leśne bakterie są w ekonomicznych bilansach najzupełniej obojętne. Wykorzystuje się tylko drewno i poluje na jelenie. Dla działania lasu są ważne bakterie w glebie, grzyby związane z korzeniami drzew, salamandry pełzające między liśćmi, gąsienice żerujące na pokrzywach oraz motyle, które się z nich przeobrażają. Tak, dla lasu są ważne „bezwartościowe” motyle, grzyby, skoczogonki, bakterie, ślimaki czy korzenie sosen.

Problem słowackich lasów nie jest zatem według mnie problemem ekonomicznym. Jest to etyczny problem. Tak jak miłości do mojej kobiety, tego, jak ją lubię, nie potrzebuję argumentować żadnymi ekonomicznymi dowodami. A nawet gdybym chciał, to jaka jest wartość miłości w małżeństwie – 300 czy 1000 euro? Miesięcznie, rocznie? A co z odsetkami?

Można urodę, miłość, nienawiść, przyjaźń ocenić jakimś kursem dewizowym? Jest częścią 10 przykazań biblijnych cennik w dolarach?

Większość ludzi powie, że nie.

Dlaczego zatem muszę w obronie lasu argumentować, że wraz ze zniszczeniem drzewostanów giną biotopy sowy, która poluje na nornice i tak zapobiega wielkim ekonomicznym stratom w leśnym gospodarstwie? Albo że naturalne lasy zatrzymują znacznie więcej wody niż sztuczne nasadzenia drzew i przeciwdziałają powodziom?

Mam już dość tej finansowej moralności.

Osobiście wyznaję zasadę etyczną, która mówi, że wartościowe jest to, co przyczynia się do zachowania integralności, stabilizacji i piękna całej wspólnoty biotycznej, natomiast bezwartościowe to wszystko, co wiedzie w przeciwną stronę.

Podoba mi się piękno deszczowego, wschodniosłowackiego lasu, który powstał podczas setek

milionów lat ewolucji i nie są mi do tego uczucia potrzebne żadne argumenty ekonomiczne.

Porozglądajcie się.

To jest widok, który niesie ze sobą uczucie. Integralność, stabilizacja i uroda.

Pod mgłą ostatnich deszczów stoją jodły i buki, indywidualności, które nie zostały wyhodowane przez żadnych ogrodników. Czasem nawet buk obejmie jodłę w miłosnym uścisku korzeni.

Naturalny las trwa dzięki milionom organizmów, które żyją w martwym drewnie. Martwe drzewo udziela różnym organizmom schronienia, pokarmu, zatrzymuje życiodajną wodę. Martwe drewno żyje! Tak wygląda tegoroczna jodełka, która narodziła się dzięki gnijącemu martwemu drzewu. A tak tegoroczny jelonek, który urodził się dzięki integralności, stabilizacji i pięknu czergowskiego lasu deszczowego.

Nadobnica alpejska, elegant z naszego lasu deszczowego, świeżo wypełzający ze spróchniałego buka. Czyż to nie piękny fakt?

Panna rusałka pawik, szlachcianka o pięknym naukowym imieniu: *Inachis io*.

Pomrów błękitny, niebieski i wilgotny piękny mężczyzna z naszych deszczowych pralaszów.

Z mokrej gleby wyrósł sromotnik smrodliwy. No co, śmierdzi, ale czy polska nazwa – sromotnik bezwstydnny, niedosłownie powiedziane bezwstydnik – jest lepiej dobranym terminem?

Wysłannik sprzed 350 milionów lat, zarośla paproci wiedzą, jak stworzyć piękne leśne ornamenty.

Na zakończenie deszczowopuszcząńskiej i ekonomicznie zupełnie bezwartościowej przechadzki wyłonił się z mgły ryś i postawił na błocie estetycznie okrągłą pieczętkę.

Na dole, przewodniczący komisji ds. powodzi plecie trzy po trzy o tym, że za powodzie może odpowiadać zagadkowa przyroda, niedostatek pieniędzy i za mało betonowych zapór.

Na górze zagadkowa przyroda robi, co chce.

Jest integralna, stabilna i piękna.

Pozostawmy to piękno w spokoju. Piękno naszego deszczowego pralasu, które jest ukierunkowane na piękno całego życia. Zupełnie niezależne od kursu euro do dolara i od wyniku wyborów parlamentarnych.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

[Oryginał w języku słowackim](#). Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.